Sen Republikanta 1772 r. przytrafiony. Poema przez A. M.

SEN
REPUBLIKANTA

ROKU 1772. PRZYTRAFIONY,

POEMA

PRZEZ A. M.

Rzym Cnotliwy zwyciężał,
Rzym wyſtępny zginął.

X. Jmć: B. W. SAT: I.

---

w WARSZAWIE.

U Piotra DU FOUR Konſyliarza Nadwornego J. K. Mci i Dyrek: Druk: P. Szko: Rycer:

M. DCC. LXXXVI.

PRZEDMOWA

Wolność mowienia i pisania według swego zdania, iest cechą wolnego Obywatela. Ja w wolnym Narodzie żyię, wolnym Obywatelem iestem. Widzę co się dzieie, bo czuię, i własne a prawdziwe uczucie w niniey-

szym piśmie wyrażam. Lecz wyznam, że ilem go razy zaczynał, tyle mi razy ręka zadrżała. Przedsięwzięcie pisania prawdy, bez podchlebstw, bez podłości, w uczuciu żalu, wzniecało wemnie boiaźń, ktoraby mię od zamiaru odwiodła, gdybym niepostrzegł, że zasłona fałszu ktora ukrywała prawdę, iuż spadła. Przeciąg dziesiąciu lat, od cza-

ſu, w ktorym Oyczyzna naſza była ſmutnym widokiem dał nam poznać błędy naſze, ktorych złe ſkutki komu innemu przypiſywaliśmy. Błędy naſze ſą przyczyną tego co czuiemy. Te nas doprowadziły do przepaści od ktorey ieżeli ſię niecofniemy, zginiemy.

KROLU! Gdybyśmy Cię byli ſłuchać umieli, łzy ktore ra-

niſz z żalu, byłbyś z radości wylewał, a mybyśmy nieczuli tego, co ze łzami wſpominamy. Poglądaſz na kray ſmutnym okiem, że nadzieie Twoie zniknęły, i niechciałbyś wiedzieć otym, co Ciebie i Naród czeka. Zycie ſię Twoie Krolu, mimo wolę naſzę ſkończy. Przyſpieſzy zgon iego, gorycz tego, co czuieſz z żalu, że nie możeſz Narodu Twego ſzczę-

śliwym uczynić i widzieć. Legnieſz ściſniony ſmutkiem nad loſem Oyczyzny, a ta na Grobie Twoim nadgrobkiem Ci będzie.

OBYWATELE! Pokażmy że i zgon ma ſwoią chwałę. Albo żyć w wolney Oyczyznie, albo ginąć obieraymy. Nie maſz ſrzodka. Hańba niezdobi Polaka. A do tego choć w nieſzczęściu nie bez nadziei iednak ieſteśmy. Ten los co

nas goni iuż ſię morduie, i dawną nas tylko okropnością ſtraſzy. Patrzcież! On na ſiłach uſtaie. Krol żyie. My ieſzcze Polacy.

SEN

ROKU 1772. PRZYTRAFIONY,

POEMA.

BYŁEM na kilkanaście mil od Miasta oddalony, ktore w pośrzod całey Polski zamieszań samo tylko spokoyne zostawało. Tam Obywatel, co mu przemoc obca i domowa wydarła maiątek, spustoszyła pola, po-

pozabierała dzieci, żonę, przyiacioł ażeby przynaymniey ſam życie w całości zachował, w rozpaczy pogrążony, z płaczem oſiadał. Wyglądał pomyślney pory, gdy po zaćmieniu powſzechném chmury czarne rozſzedłſzy ſię, do cieſzenia ſię nadzieią ſpoſobność mu dadzą. Piſałem liſt do Przyiaciela, ciekawym będąc o nadziei dalſzego powodzenia, i wkrotce na niego odpis odebrałem. Przeczytałem go, i zadrzałem; bom był Obywatel, a Oyczyzna moia ginąć miała. Innymby dobrze było, gdyby wolności ſzacunek poznali, ia, żem go znał, żałowałem.

W myślach ſmutnych pogrążywſzy ſię, o ſpoczynku myśliłem, żalem omdlałego na ſiłach, ſen ogarnął, ſen, ktorego przypomnienie wſkroś duſzę moią razi. Uyrzałem ſię bydź w pomieſzkaniu, w ktorém wſzyſtko bardziey niż nadzwyczayne było. Przechodzę ſię wſzędzie, otwieram i zamykam drzwi, niewiedząc gdziebym ſię znaydował. Zadumiony nadzwyczaynością przedmiotow, (ktore opiſać trudno) wchodzę do ſali, gdy raptem czarne i brzydkie grobowce w niey ſię znayduiące zobaczyłem: Zimny drecz członki moie przeſzedł, a ſtrach zmyſły ogarnął. Stałem nim zatrzymywany. Moc zewſzyſtkim mię

opuściła, i zdobydź się na nią tyle nawet niemogłem, ażebym unikaiąc okropnych przedmiotow weyrzenia, na ziemię się rzucił. Długość i wielkość sali poł świata zabierać mi się zdała. Patrzałem na grobowce, koło ktorych okropne gadziny wiiąc się, piszczały. Dla ich wielości podłogi sali uyrzeć nie można było. Zacząłem się przypatrywać grobowcom mimo strachu ktory mię dręczył. Naypierwszy był = Niesłusznego wylewcy krwi Ludzkiey = za nim Monarchy, ktory z tysięcy ludzi dumię swoiey poczyniwszy ofiary, za bohatyra na ziemi był okrzykniony, tam zaś w liczbę Nieprzyiacioł Narodu

łudzkiego pamiątka iego umieſzczona zoſtała = Zatym zaraz, Monarchy, ktory Narody z Wolności ogołocił i ią im wydarł. Dały mi ſię widzieć za temi, nagrobki ziomkow moich, iako to: Niſzczycielow obrad publicznych = Uciemiężycielow poddanych = Zdraycow Oyczyzny = Kłocących ſpokoyność publiczną = Zabieraiących nieſłuſznie cudzy maiątek = Pieniaczow = Marnuiących fortuny = Przekładaiących dobro prywatne, nad publiczne z uſzczerbkiem Narodu = Zbytkniących z łez zdartych ſierot i wdow = Nieſprawiedliwych Sędziow = Przekupnych Miniſtrow. Za tych zaraz nagrobkami,

uyrzałem brzydſzy nad inne grobowiec = Kroloboycy = Koło niego dwa okropne ſtraſzydła ſtały. Poſtać ich była złożona z ciał lwa i ſmoka. Łby ſtraſzne, a na nich ſkędzierzawione włoſy z padalcow aż do ziemi wiſiały. Z paſzczęk okrutnych raptem, iak gdyby z potoku, padalce, żmiie, i błotne piany wylatały. Wzroſt ſtraſzydeł do połowy wyſokości ſali doſięgał. Każde zaś ſtało na ośmiu łapach, wężami zamiaſt włoſow zaroſłych W rękach iednych ſto pochodni palących ſię w drugich trąby trzymało Za grobowcami widać było niezmierzone okiem trzęſawiſka, zamiaſt bło-

ta z długich gadzin czołgaiących się po sobie złożone. Nagrobkami i straszności przedmiotow przerażony, po wężach czołgaiących się po podłodze nawpoł umarły z tey sali wyszedłem. A za drzwiami iey oglądaiąc się, czybym od iakiego straszydła niebył goniony, zobaczyłem na nich napis = PAMIĄTCE WIECZNEY ZBRODNIARZOW = Przez wiele sał, coraz przyiemnieyszych przechodząc zobaczyłem na innych drzwiach napis: SWIĄTYNIA WIECZNEY PAMIĄTKI. Ciekawość zdięła mnie, wchodzę do sali niewypowiedzianey piękności grobowce uyrzałem. Zapach

nie ziemſki tę ſalę napełniał, wſzyſtko przyiemnością i wſpaniałym układem oddychało. Wielkość iey z pierwſzą na poł rowną była. Lecz iak tamtey ſali okropności, tak tey przyiemności opiſać nie zdołam. Zadumiony, ſtoiąc długi czas z pomiędzy innych bliżey mnie będących dwa grobowce wſpanialſze zobaczyłem. Ciekawością zdięty dowiedzedzenia ſię o ich napiſie przybliżyłem ſię do iednego. Przeczytałem iego napis; z ktorego dowiedziałem ſię, iż w tym grobowcu złożone były zwłoki . . . zwłoki ſzanowne Obrońcy Oyczyzny, *Wielkiego Zamoyſkiego*. Padłem i ten grob ſzanowny ucało-

całowałem. Przypomniałem ſobie okoliczności, w ktorych Oyczyzna była, i z temi w ktorych teraz zoſtaie, porownywałem. Zdawałem ſię omdleć. Gdym cokolwiek do ſiebie przyſzedł, wznioſłem oczy w górę, a uyrzawſzy nadzwyczayną białość, zdumiałem ſię i zląkłem. Przeſtraſzony, ku drugiemu nadgrobkowi, ktorego napis chciałam był także przeczytać, poſzedłſzy, na twarz zaſłaniaiąc ſię, padłem. W tym Oſoba iakaś ſzanowna dla ſwey ſtarości i poważney twarzy dotknąwſzy ſię mnie, rzecze: = Wſtań, wſtań; przeſtań ſię lękać = Wſtałem lecz w większym ieſzcze ſtanie podziwienia

i ſtrachu będąc, moc ze wſzyſtkim utraciwſzy, ruſzyć ſię niemogłem. Wzięła mię powtore taż Oſoba, za rękę, i rzekła mi = Przeſtań ſię lękać, „ mowię ci; twoy ziomek ieſtem = Radość, podziwienie i ſtrach uczuć mi ſię natychmiaſt dało. Chciałem krzyczeć, lecz i mowić nie mogłem: chciałem uciekać, lecz moc iakaś ſkryta zatrzymywać mnie ſię zdała. Chciałem zamknąć powieki, lub oczy zaſłonić, lecz żadney w ſobie władzy nieczułem. Patrzywſzy ſię długo na twarz tey Oſoby z ktorey czoła powagę i ſmutek wyczytać można było, i orzeźwionym ſię bydź uczuwſzy, rzekłem = Mowiſz, po-

ważna Osobo, żem ieſt twoy ziomek, lecz nieznam cię — Zamiaſt wyraźney odpowiedzi odebrałem rozkaz ſpoyrzenia na pobliſki grobowiec, a rzuciwſzy nań okiem, przeczytałem wierſze grobowca, z ktorych te tylko pamiętam:

Wiekow koniec i z ſławą Czarneckiego razem,
W iednym grobie, pod iednym leżeć będą głazem.

— Już wieſz, kto ieſtem. Po momencie czaſu milczenia, tak rzekł do mnie:

„ Widziałem roſpacz twoię o los
„ Oyczyzny, ktory cię dręczył. By-
„ wałem i ieſtem nim i ia nieraz

„ tknięty, i po śmierci czuię, żem
„ Obywatel. Popioły moie ſą tkliwe
„ na nieſzczęścia Oyczyzny i gdyby
„ w ich mocy było dać ziomkom po-
„ moc, odważyłyby ſię mimo utraty
„ ſiebie, na obwalinach dumy i zdra-
„ dzieſtwa, poprzebiiać ſerca tych
„ okrutnikow, co Oyczyzny u-
„ padku przyczyną byli. Ziomku!
„ ty otym co innego odemnie my-
„ śliſz. Nie wieſz, nie czuieſz tey
„ mocy, ktora Narod gnębi, tych
„ nieſzczęść, ktore go trapią, tych
„ ſzczęśliwości, ktore na niego ſpły-
„ nąć miały, tych przyczyn, dla
„ ktorych do takiego ſtanu ieſt przy-
„ wiedziony, tych śrzodkow, kto-

„ rych ci zażyć powinni, ktorych
„ dawna pamiątka Wolności, uniosł-
„ szy wspaniałym heroizmem do wyr-
„ wania wolnego Narodu z tak o-
„ kropnego losu pobudzi, tych na-
„ koniec okoliczności, ktore aż do
„ upadku Narodu przytrafic się mą-
„ ią. Podź; otworzę ci zasłonę;
„ wszystko ci opowiem.

„ Widzisz oto iak straszna cudza
„ przemoc Obywatelow gnębi. Ta
„ czułych i Narod cały słodyczą o-
„ truła, uczyniła Obywatelow nie-
„ czułemi na głos wolności, nie
„ możnemi dó Jey bronienia. Widzisz
„ iak Oyczyzna iest opuszczona od
„ własnych Obywatelow, iak ci w

„ zaſtawione przez możnych ſieci
„ ślepo lecą, iak potym wplątawſzy
„ ſię w długą matnię, ſą wyciągane.
„ Nieſtety! co za ſrogość! Gdyby
„ ci Obywatele, co za nic wolność
„ maią, iey prawdziwy ſzacunek po-
„ znali, za iednożby oſądzili, albo żyć
„ w wolności, albo inaczey nie żyć.
„ Lecz nie czułe te ſerca i Potom-
„ kow i ſiebie w niewolę zaprzedaią.
„ Skądże im ta moc ieſt nadana?
„ Wolności! duſz wſpaniałych pod-
„ nieto! iluż Rycerzow nie ponio-
„ ſło ofiar z życia ſwego, doſyć na
„ tym maiąc, że broniąc cię umar-
„ li! Sława w Swiątyni Pamiątki ich
„ imiona nakreśliła. Pamięć ich w

„ fercach ludzkich zawfze trwałą
„ zoftanie, a Obywatel wfpomnia-
„ wfzy na nie Swięty zapał do cno-
„ ty uczuie. Szczęśliwyś Narodzie
„ co mafz takich Obywatelow! Nie
„ wzniefie tam nigdy tyrania na wol-
„ ność zamachu, Obywatel i kray
„ fzczęśliwemi będą, cnota każdego
„ ferce kierować, zdanie proftować
„ nieprzeftanie Głos w Obywate-
„ lu nieprzedayny, duch czuły na
„ miłość Oyczyzny. Wfzyfcy Pra-
„ wu od fiebie uftanowionemu pod-
„ legać będą, ażeby zawfze wolne-
„ mi byli. A dumnego defpoty zu-
„ chwalftwo, ieżeli fię zaweźmie na
„ zawoiowanie takiego Norodu, tłum

„ woyſka niewolniczego utraci, i
„ ſamo przeięte ſtrachem waleczno-
„ ści wolnych, w rozpaczy pogrążone
„ zaginie. Sława zaś takiego Na-
„ rodu też ſame granicę co i świat
„ mieć będzie.

„ Lecz porownay Polakow z tak
„ ſzczęśliwym Narodem. Obywatel
„ oſłabł, zepſuł ſię, z nikczemniał
„ O! czaſy o obyczaie! Tych, kto-
„ rych broń całey niemal Europy
„ pokonać niezdołała, pokoy gnuś-
„ ny uśpił, zwyciężył. Patrzay oto
„ iak Obywatel cnotliwy biedzi ſię
„ w myślach, nie wiedząc co ma
„ czynić, czyli żyć w tym kraiu
„ pozorną tylko wolnością zaſzczy-

„ caiącym się, czyli też razem z ko-
„ naiącą umierać. Widzisz oto wspa-
„ niałych Rycerzow, iak smutno na
„ losy Oyczyzny poglądaią? Lecz
„ iak ich iest mało! Więcey widać ta-
„ kich, ktorych duma uniosłszy do nay-
„ wyższego nieczułości stopnia, za-
„ ślepiwszy, na wszelkie obowiązki
„ człowieka, do przedania wolności
„ Narodowey zażyła. Smieią się ci
„ zuchwalcy z poczciwych, nazywa-
„ ią ich zbrodniarzami, podchlebca-
„ mi, a sami targnęli ręce na wol-
„ ność, stali się mocnieyszemi nad
„ same Prawa, kray zbroczony krwią
„ Przodkow w obronie Jego ległych,
„ przedali. Widzisz iak ziemia ugi-

„ na się, i pod ciężarem zbrodni tych
„ okrutnikow ięczy. Strumyki, kto-
„ re przedtym miłą postać miały,
„ raz się zastanawiaią z podzi-
„ wieniem na tak okropne od-
„ miany, drugi raz szybkim pędem
„ lecą, ażeby nieczułość Obywate-
„ low, niesławę i hańbę Narodu o-
„ powiadały. Widzisz, iak popioły
„ dawnych Polakow, z ległych tru-
„ pow w potyczkach pozostałe, wy-
„ trwać niemogą kaźni, kiedy po
„ ziemi, ktorą są przywalone, nie-
„ przyiaciele ich depcą. Oto cienie
„ tych to zapewne z sobą rozma-
„ wiaią — Jakże więc? będąż nasze
„ popioły z tąd ruszać? — Widzisz,

„ iak chcą z ſzykami nieprzyiacioł
„ depcących po ich popiołach wo-
„ iować, lecz w tym zapale uczu-
„ wſzy, że żadney mocy niemaią, za-
„ ſłaniaią ſobie twarze, gnuſności ſię
„ Potomkow wſtydząc. Widziſz z
„ tych iednych iuż okutych pętami
„ niewoli, drugich wołaiących, a-
„ żeby ie im prędzey dano, innych
„ z uśmiechem ſamych ie ſobie
„ w kładaiących. Oto wolność opu-
„ ſzcza kray, idzie z rozpaczą, za
„ nią nierozdzielna iey towarzyſzka
„ cnota w ciemną przybrana żałobę,
„ Oto prawdziwy Rycerz przedzie-
„ raiąc ſię przez drogi, ktore zdra-
„ dzieckie zuchwalſtwo pozarzuca-

„ ło, woła, goni i płacząc prosi,
„ ażeby się wrociły. Oto Wolność
„ mowi do niego — Mamże się ie-
„ szcze wrocić do Obywatelow, kto-
„ rzy mię nieznaią? u ktorych do-
„ syć iest bydź Panem ażeby nie
„ bydź Prawu podległym; u kto-
„ rych cnota i miłość ku Oyczy-
„ znie są prożną igraszką, cuda wa-
„ leczności chymerą, Religia stra-
„ chem, zabobonnością i bayką.
„ Wolność prawdziwa nie iest im
„ miła, szanuią ią tylko tyle, ile rzecz,
„ za ktorey przedanie pieniężnemi
„ zostaćby mogli, Mamże iść, aże-
„ bym była celem iedynym ich na
„ mnie podstępow i prześladowań?

„ Idę, opuſzczam kray ten; ty O-
„ bywatelu, krory noſiſz Oyczyznę w
„ ſercu, będzieſz ſię zawſze na ło-
„ nie mych pieſzczot bawił. Zmło-
„ dości na nim wychowany ieſteś.
„ Uſiłuy także twych Wſpoł-oby-
„ watelow uczynić godnęmi mnie
„ poſiadania. Powiedz im, że ſława
„ ich Przodkow ieſt dla nich wſty-
„ dem. Staray ſię zaſzczepiać w
„ Obywatelow cnoty, nagradzay u-
„ czonych pożyteczne prace i rozu-
„ mu uſiłowania. Tobie to ieſt zo-
„ ſtawiono uczynić Polakow takiemi,
„ iak na nich być przyſtało. Wy-
„ ſtawuy im przykłady ich Przodkow;
„ te ich cnoty, waleczności i miło-

„ miłości ku Oyczyźnie nauczą „

„ Chce daley mowić, lecz oto tłum wyſtępnych i zwiedzionych nadchodzi, wolność ucieka, Bohatyr ią goni i proſi. Głos Jego i ſiła daremna, ci odbieraią mu moc gonienia, wyganiaią wolność i cnotę z pośpiechem, zatykaią ſobie uſzy, ażeby nieuſłyſzeli ſłow tamtego — Giniemy, gi„ niemy Obywatele — Stało ſię! iuż niemaſz ani wolności ani cnoty. Ziemia pod niewolą ięczeć zaczyna. Oto tyrani co włożyli kaydany. piętno niewoli na wolnych Obywatelow. uyrzyſz ich rozkazuiących z zuchwalſtwem ſwoim niewolnikom, naśmiewaiących ſię z ich nieſzczęścia„

„Przybiorą na siebie niezadługo powagę, większą nad przyrodzenie i Prawa ludzkości, zlecą tę gromadę iednemu ze wspolnikow swego tyraństwa, zepsuią do reszty ducha wolnego, poblażać nayokrutnieyszym występkom będą. Przywłaszczą sobie ich dziedziny, maiątki, życia, a nawet i to powietrze, ktorym oddychaią. Dziecię rodząc się na świat, pierwsze przedmioty, ktore zobaczy, kaydany; wyobrażenia, ktorych nabędzie, ięki i płacz będą Niewiedząc co iest niewola, iuż ią uczuie. Przeklinać będzie tych, co go przedali, Obywatel zaś iaki poczciwy, gdy będzie chciał zażyć roskoszy z wolno-

ści, myślą tylko dochodzić będzie ſzczęśliwości tych, ktorzy ſą wolnemi. Mowić albowiem nawet o niey iuż mu wolno nie będzie!

„ O! Potomki nazbyt nieczułe! Oto ſą rany, ktorem poniosł za wolność, ażebym ią wam zoſtawił. Te im więcey odbierałem, tym mi milſza wolność była. Zazdrościłem nieraz śmierci tym, ktorzy na placu legli, tam umieraiąc iak ſłodko umrzeć za Oyczyznę, wolałbym Pomnicie Obywatele, że i zgon ma ſwoią chwałę, pomnicie na waſzych Przodkow niepodległość, zadrzyicie, zawſtydźcie ſię, i wybicie ſię z pod tey mocy, ktora was gnębi. Taż ſama to ieſt ziemia

mia, na ktorey Przodkowie wasi mieszkali. Też same to są i teraz rzeki, ktore będąc świadkami waleczności naszey, nieraz zarumienione krwią Nieprzyiacioł, i naszą, z ponurym rykiem do morza płynęły. Też same skały, o ktore się tysiące waszych nieprzyiacioł rozbiiały. Taż krew. Niech wam nie będą sąsiedzi zbyt strasznemi. Uczuycie nakoniec, co to iest prawdziwa wolność, co iest za nią umierać. Wierzay mi, Ziomku, darowanie życia Oyczyźnie, iest tak wielki zaszczyt dla wolnego Obywatela, żeby go naiemnemu żołnierzowi zostawiać niepowinien. To to przeświadczenie umysłem Za-

moyſkich, *Zulkiewſkich*, *Chodkiewiczow*, *Lubomirſkich*, i inuych Bohatyrow kierowało. Ci Mężowie wſrzod naywiękſzych nieſzczęść będąc, ieſzcze ich ſobie przymnażali, ażeby loſom Oyczyzny ulżyć. Te Boſtwa śmiertelne, iakiemiż zdaniami nie były napoione! Chocim był u nich Paryżem. Tam po dumnych Ottomanow karkach depcąc, że za wolność umierać umieli, pokazali. Swiątynia ta, Pamiątki Wieczney, ich ſię mieſzkaniem ſtała. Bywali zawſze w każdych latach cnotliwi Mężowie i Wielcy Obywatele, lecz liczba ich mała. Potomkom teraz nic ſię niezoſtało, iak przypominać i ogłaſząć

wſzyſtkim Przodkow ſwoich ſławę. „

„ Nienawiśni potęgi i ſławy Narodu, w czaſach Przodkow gotowali dla Potomkow niewolę. Teraz ſię od wieku ułożone ſkutki w myśli uſkuteczniaią. Pułnoc południowi, zawſze grożący, z Polakiem na Polſki ſię zgubę zmowili. Okrutnemi do niey krokami dąży. Rozumie, że nierządem ſtoi, i nierząd wznieca i utrzymuie. Błędzie fatalny! gdzież ieſt twey myśli ſkutek. Przewidywali w prawdzie Obywatele rozumni, i czuli na nieſzczęścia Oyczyzny okropne przeſądu tego ſkutki. Miiały lata, a czas trawiący wſzyſtko, przeſąd ſwoią dawnością ſzanowny u większey

części Narodu, ſtale utrzymywał. Nareſzcie nadzieia w Obywatelu ożywiać Ducha zaczęła, ſpoſoby mu do ocucenia Narodu odkryła. Poświęca czuły Obywatel co ma naydroższego, niedba na nieſzczęścia, ktore mu niebeſpieczeſtwy grożą byle był tak ſzczęśliwym ażeby, widząc Oyczyznę ſwoią i Narod wolnym ſłodzey i ſpokoyniey mogł umrzeć. Przyimuie na ſiebie okropny ciężar, i tym ktorych rozumiał bydź prawdziwemi Obywatelami, ſwych myśli ſię zwierza. Narod omamiony przeſądem, za odkryciem go, iuż ſię ocuca. Już ſława kreśli w kościele Pamiątki imie tego ktory

na wyſtawionym Tronie na łonie wolności ſiedząc z pochlebnych ſię nadziei cieſzy. Przywalony Narod nieſzczęściami iuż ſię dzwiga. Wielbi Obywatel Pana, ktorego dobroć, ſprawiedliwość i cnotę z rządu Jego dochodzi. „

„ Sąſiedzi pragnący zguby wolnego Narodu, nic o ťych odmianach niewiedzą. Przyſzedł moment pożądany. Już Bohatyr ſchodzi z Tronu, ażeby ſię, czym ieſt okazał. Bierze na ſiebie zbroię ktorą mu wolność ukuła, ażeby niezwyciężony między Oyczyzną i złemi loſami ſtanął: poświęca życie, ażeby wylewem własney krwi, wolność Narodu praw-

dziwą podzwignął. Spoyrzenia iego wstrzymać nieszczęścia nie mogą; w zuchwalstwie uporczywe spotkały się zdrętwiałe. Lecz iuż pognębione zwycięskiey się ręce poddaią, iuż z skruszonych ich mocnych kopii stusy się palą, iuż. . . gdy raptem złość zazdrość i duma spiknąwszy się wzaiemnie, psuią zamysły, obalaią zaczęte ich skutki, Narod do upadku okropnego prowadzą. Znaleźli się okrutnicy ktorzy się im do tego zażyć dali, niezważaią na nic, zwodzą spokoynych i wiernych Obywatelow, wynayduią pozory, ktorych fundamentem złość ich zdradziecka była. Opowiadaią i przekładaią Sąsiadom

mądrych usiłowań zamysły. Zlękli się zabawni własnemi rozterkami, godzą się, i na nieszczęście się Polski sprzysięgaią. Narod zwiedziony dumą niezgruntowaną przepaść pod sobą otwiera. Klęka uśpiony przed temi, ktorzy go zgubić maią. Już wszystko inaczey. Nadzieia pokazała się, zabłysnęła i zgasła. Coż ci mam daley mowić? ty wiesz, a ia na wspomnienie tego truchleię. Występek szkaradny przychodzi mi wspomnieć; występek, ktory na Polskę zgubę ostatnią sprowadził. Naywyższa Istność iest sprawiedliwa. Jak szczegolnym osobom, tak Narodom sprawiedliwe zasługi wymierza, karze zbrodnia-

rzow, nieczułych na to wſzyſtko, czegokolwiek wſpomnienie, człowieka poczciwego do zachowania Praw Niebios pociąga. Skazuie na niewolę ten Narod, ktory ſię na wſzelkie przeświadczenia Cnoty nieczułym ſtaie. Wy wyrodki ziemi! plemie iaſzczurce! śmieliście targnąć ręce zbrodnicze na tego, ktorego cnota na tron wywyżſzyła! Podeptaliście Swięte Prawa Natury, Niebios i Narodu. Sciągneliście na niego karę. Staliście ſię właſnemi Was ſamych nieprzyiaciołami i Oyczyznę iuż ſię dzwigaiącą do upadkuście przyprowadzili. Jakiż iey teraz ſrzodek między rozpaczą i zgubą pozo-

ſtaie? Nie, nie, i Potomność, gdy dawnych i teraźnieyſzych Polakow dzieła czytać będzie, im te prawdziwſze będą, tym bardziey nie uwierzy żeby teraźnieyſi, dawnych Polakow potomkami bydź mieli. „

„ Po tak ſtraſzney ſprawie mądrość, czułość i patryotyzm daremnemi ſwoie uſiłowania widzi Przyſtąpiła do ſerca Bohatyra rozpacz gwałtowna w żalach go oſtatnich pogrąża. . Coż ma czynić zwiedziony? oſtrzega nieczułych na właſne nieſzczęścia przepaść, w ktorą związani lecą, pokazuie. Daremne uſiłowania. Poczytano radę zdrową, za chęć wło-

żenia iarzma, pozorem prawdę, upſtrzono. Dokądże ieſzcze zaślepionych duma uwiedzie? Odſtępuią Wſzyſcy Oyczyzny, iey się nieprzyiaciołami ogłaſzaią. Już wſzyſtko ułożone. Wieſzże Ziomku, co Narod naſz czeka? . . zguba. Ten Seym, o ktorego iak naypręd ſze złożenie Sąsiedzi nalegali, upadek Polſzcze ogłosi. „

Zadziwiony takim opowiadaniem, gdy cokolwiek dla żalu przeſtał mowić Bohatyr, ſpytałem się go. Jakże więc? całyż Narod ma za ginąć? nie zoſtanież iaka pamiątka, że był kiedyś w Europie Narod wolny Polakow? W ten czas łzy płynąć z o-

czu Czarneckiego zaczęły, po nieiakim czaſie milczenia, oſtatnim żalem prze ięty rzekł: „ Otchłani rozſtąp ſię pochłoń w naybezdennieyſzą przepaść popioły, oſtatnią pamiątkę moią! Niech zapomną na zawſze że ſkładały kiedyś ciało wolnego Polaka, niech dumnemi bydź przeſtaną! Niech nie czuią, że Oyczyzna ich ginie. Oto Ziomku, zleciałby Narod cały w przepaść od dumy nagotowaną, pogrążyłby ſię w ſwym zuchwalſtwie i zginał; ale Pan mocny wſtrzymuie go, cnota zawſze ſię okaże. Ten, ktoremu mścić by ſię należało nad zdradzieckiemi Poddanemi, iako nad Obywatelami ieſzcze ſię li-

tuie, Używa wſzelkich ſpoſobow do ocalenia Polſki ſłużących; mimo atoli ſwych uſiłowań, zupełnemu tylko iey rozerwaniu, przez wolą ſamychże Obywatelow do ſkutku przywieść ſię maiącemu, przeſzkodzi. Jeſzcze przez ſwoią około Oyczyzny ſtaranność pamiątkę Narodu utrzyma. Będzie ſię ſtarał natchnąć Obywatela duchem, ktorym ſam tchnie; dobre obyczaie ktore ſą zaſadą ſzczęśliwości każdego Narodu wkorzeni. Przyidzie ten czas, kiedy Polak poznawſzy dawne ſwoie błędy będzie przeklinał bożyſzczow, ktorzy go tknięci dumą, uwiedli. Pomni, że był wolny; otoczy Tron Pana na ru-

inach wolności będący, otrze łzy i z nim około ſtrat ponieſionych nagrodzenia ſzczerze pracować będzie. Lecz iakże wielu rzeczy do tego potrzeba? znaſz ziomku zepſutość obyczaiow i nachylenie Narodu do upadku, okażę ci niektore ſpoſoby, ktoremi Narod wolny ugruntowawzſy ſię pochlebić ſobie o ſwoiey trwałości może. Jakżebym ſię ſądził bydź ſzczęśliwym, gdybym patrząc z memi ziomkami tu będącemi, widział Pana powracaiącego, z wolnemi Polaki z zwycięſkich boiow, gdybym moią Oyczyznę w Stanie dawney wolności zoſtaiącą uyrzał.

Cnoto! Religio! kiedyż się Panowanie Wasze odnowi! „

„ Potęga każdego wolnego Narodu na dobrych obyczaiach stoi. Te losem Jego rządzą. Niechay świat cały zaweźmie się na zawoiowanie iakiego wolnego Narodu, gdy ten ma na łonie swoim cnotliwych Obywatelow, wszelka moc nieprzyiacioł zniknie. Pokaże się tylko gotow do boiu wolny a poczciwy Obywatel, na samo iego spoyrzenie hufce nieprzyiacielskie pierzchną. Szelestem zaś broni iego przerażone, szukać będą przepaści, ktora by ich przed walecznością wolnych ukryła. Tąż samą bronią ktorą w potyczce wolnych razić mieli

ſamychże rozpacz pozabiia. Z wolnych i poczciwych Obywatelow złożone Woyſko, acz małe, niezwyciężone bywa. Rzuca ſię taki żołnierz wpośrzod kul ogniſtych, ginąć albo zwyciężyć maiąc. Wolności tyś święta! „

„Odięła Polakom przeważna nad ich gnuśnością siła wiele ſpoſobow do ratowania ich Oyczyzny zdolnych, lecz niech w nich dobre obyczaie dziś wpoione będą, dziś wolnemi zoſtaną. Płaſzczyć ſię przed niemi będą ieſzcze ci, ktorzy wczoray za ich pomocą z podſilnego toporu wyrwani, dziś chcą nad niemi panować. Wiekami u Polakow przez nieprzy-

iaciol politykę psuły się obyczaie, wiekami ie też trzeba naprawiać. Te im są potrzebne, ieżeli chcą bydź szczęśliwemi: te trzeba zamłodu wpaiać w serca Obywatelow, a dobroć ich z wiekiem razem niech się pomnoża. Niech w każdego Obywatela sprawach cnota będzie srzodkiem, a dobro publiczne zamiarem. Nie może albowiem prywatny Obywatel bydź w całości, gdy dobro powszechne uszczerbkowi podpada „

„ Zaden Narod wolny, gdy potęga iego nie iest ufundowana na dobrych obyczaiach, gdy Potomkowie nie dochowuią ducha pierwszych założycielow Rzeczypospolitey, stać ani utrzy-

utrzymywać się nie może. Obali się ta bezsilna machina lada wiątrem wzruszona, a Obywatel takiego Narodu, niewiedząc co iest Oyczyzna, ani iey znaiąc, śmiać się będzie na iey upadek nieczuły. Kiedy panuie w kraiu cnotliwa prostota, kiedy się brzydzą obłuda, kiedy za naywiększą naukę poczytuią bydź poczciwemi, Rzecpospolita taka z cnot waleczności i dobrych obyczaiow wszędzie znaną będzie. Gdy zaś w Obywatelach wygaśnie miłość ku Oyczyźnie, gdy wyżey dobro prywatne niż publiczne szacować będą, słowem, gdy zepsucie obyczaiow nastąpi, Narod taki podłego pośmiewiska

bożyſzczem ſię ſtanie. Rzymianie, te duchy dumne, ileż niełożyli ſtarań na utrzymanie wolności, w ten czas gdy dobre obyczaie u nich kwitnęły, gdy ſię zaś te ſkaziły, Rzymianie, że byli Rzymianami, zapomnieli, i do tego podłości ſtopnia przyſzli, że zapomniawſzy ceny wolności, chętnie ią Auguſtowi pierwſzemu ich politycznemu tyranowi ofiarowali, proſząc tylko, ażeby im w zamianę za nią dał żywność i widowiſka. O zbrodnie! o przemiano! o podłości okrutna! „

Potęgę Narodu nie obſzerność iego, ale Rząd mocną i niewzruſzoną czyni. Gdy Rzymianie w początkach

nie wiele kraiow posiadali, lecz Rząd dobry w kraiu, a duch w Obywatelu iedynie o korzyść Narodu zaprzątniony trwał, uniżaiąc się przed swym imieniem krolow naydumnieyszych korony widzieli. Gdy zaś potym zgnębiwszy dumą Kartaginę, aż o za woiowanie Azyi się pokusili, Panowie całey niemal Europy, bogactw Azyatyckich niewolnikami się stali. Niebyło już na owczas Brutusow, Wirginich, Cyncynnatow, Scypionow. Senat Rzymski, to zgromadzenie ludzi przedtym wolnych, stało się podłym narzędziem zuchwalstwu iednego Obywatela prywatnego. Płaszczyły się przed Jego nogami dumne niedaw-

no Rzymiany, i tego nazywano zacnieyszym, ktory się pierwey w oddaniu dumie niecnego hołdu pośpieszył. „

„ Nie sami więc tylko Polacy są i byli wolnemi. Upadłych Rzeczypospolitych błędy w rządzeniu niemi popełnionione, służyć innym ku przestrodze powinny. Niechay Narod wolny strzeże się zbyt silną dawać moc Rządowi z małey liczby osob złożonemu, i niech się strzeże wielu nadawać mocą rządzenia. Niech władzę naywyższą między kilka osobnych Magistratur podzieli, ktore się wzaiemnie pilnować maią. Niech się strzeże, rownie iak nadto ufać Rzą-

dowi, tak mu ſię oraz ſwą nieufno-
ścią ſtać przykrym. „

„ Sprawy wielkie, czyny chwalebne od iednego całemu Narodowi z pożytkiem iegoż ſwiadczone, nadgradzane mu bydź powinny. Cnoty naywiękſzą ieſt nadgrodą ſława, należy do Rządu, ażeby ią nagradzał. Każdy albowiem Obywatel interes publiczny ze ſwoim łączy. Bohatyr na czele woyſka biiący ſię, oſiarujący życie Oyczyźnie, do tak wſpaniałego heroizmu uwiedziony ieſt pożytkiem właſnym, że Imie iego nieuśmiertelnione będzie. Miniſter radzący dobrze Narodowi, pociągniony ieſt do tego właſnym

interesem sławy, i nadziei, że powszechnych szczęśliwości owocow będzie mogł także zażywać. A gdy cnotliwe działania nagradzane nie będą, gdy okiem oboiętnym rząd na nie patrzeć będzie, cnota stanie się rzadkim heroizmem, a heroizm sprawą nigdy przykładu niemaiącą. Niech cnota pożyteczna będzie, niech Obywatele poczciwi i niczem niezmazani stolice Trybunałow sprawiedliwości i Rządu zasiadaią. Tacy będąc na wzor do naśladowania podani, i w tłumie ludzi przesądem zamroczonych swym przykładem skutkować będą. „

„ Młodzi Edukacya niechay nie

od woli prywatnych osob zależy, ale od Naywyższego Rządu. Niechay Rodzice co się tycze Edukacyi tyle sobie Prawa nad swemi dziećmi przywłaszczaią, ile im do tego przyrodzenia daie, a Oyczyzna ile Jey bydź maią pomocą i obywatelami. Często Rodzice tknięci dumą, lub zawiścią ku Oyczyźnie, takie serca w dzieciach uformuią, iakie sami przez namiętności uczucia maią „

„ Edukacya młodych Obywatelow iest rzecz naywięcey potrzebuiąca staranności rządu. Jaka albowiem będzie młodź Obywatelska, tacy Obywatele, ci zaś Narod składaią. Potrzebuie także w Narodzie Polskim

Edukacya płci żeńſkiey rządu dozoru. Tych albowiem Edukacya zależy teraz od woli Rodziców, ktorych rozum zamroczony przeſądem tamtych Edukacyą ſtanowi. Niechay płeć żeńſka, zamiaſt uczenia ſię mod, ku nabraniu umieiętności w goſpodarſtwie potrzebnych wiadomości nabiera. Rodzice niechay niezażywaią do Edukacyi dzieci ſwoich cudzoziemca, ktory nieznaiąc ani obyczaiow narodu polſkiego, ani iego ſkłonnoności, iakąż ma dać Edukacyą powierzoney ſobie młodzi? Jakże ma wrazić w umyſły Obywatełow młodych miłość ku Oyczyznie, kiedy on ſwoiey nieznał, kiedy

rą porzucił? zamroczywszy zaś błahemi romansami umysł tego, ktoryby mogł bydź w czasie swoim podporą dla Oyczyzny chęć w nim, do żwiedzenia cudzych kraiów wzbudza. Uczy go, iak ma ganić właśnego ziomka, iak ma wyszydzać iego cnotliwą prostotę, iak się ma chlubić zpopełnionych występkow, i tym sposobem na całe życie nieszczęśliwym go czyni, Oyczyznę oraz zawodząc i pozbawiaiąc z cnotliwych i poczciwych Obywatelow. Prawa niech będą iasne, ięzykiem Oyczystym pisane, żadnych tłomaczeń niepotrzebuiące. Te albowiem arbitralnemi czynią Prawa i daią miecz

niegodziwemu Sędzi, ktory zbrodnia zaostrzywszy uciśnie niewinność, sprawiedliwości uszczerbek zada, niemiłość w Obywatelow ku własney Oyczyźnie wrazi. W ten czas widząc Obywatel, że przemocy ulegać musi, że same nawet Prawa przed nią zamilkły, w niewoli jęcząc, będzie tylko sposobnego czasu czekał, albo do porzucenia swego Narodu, albo do zemszczenia się za wyrządzone sobie okrucieństwa, każdy zaś maiąc zapewnioną sprawiedliwość, nasrożoną karę przeciwko gwałcicielom spokoyności swoiey, będzie się starał wypełniać prawdziwego Obywatela obowiązki, kochaiąc Oyczyz-

nę ſwoią zasłoni ią pierſiami przeciw tyranii, i za nią chętnie maiątek i życie na ofiarę poniesie „

„ Gdy zaś trzeba, ażeby każdy powinności ſwoie według Praw pełnił, trzeba oraz ażeby ie wiedział, zaczem Prawa iak naykrocey i nayiaśniey bydź piſane powinny — Praw wielość zepſuty Narod oznacza. Dzikości Praw podobni ſą ci, dla ktorych ie ſtanowiono. Zgoła Prawa ſą wyobrażeniem Narodowych obyczaiow. „

„ Sędziowie niech nie będą oſobami ſtanowiącemi Prawa, ale ich wykonywaczami; donoſiciele niech będą publiczni, upoważnieni mocą Rzą-

du, niczyich względow, ani łaſk niepotrzebuiący. „

„ Zbytek wolnemu Narodowi cios zadaie Tam albowiem, gdzie ſię on znayduie, poznać można, że w obywatelach obyczaie ſię pſuią. Stygnie w ten czas miłość ku Oyczyźnie, każdy zatopiony w zbytkach, o iak naydłużſzy ich przeciąg ſtarać ſię nieprzeſtanie, przymnażać będzie każdy ſwego maiątku przez uciśnienie drugiego Obywatela, ktorego ta iedynie wina będzie, że ſłabſzy, Zbytek w Monarchiach, iako do wyſtępkow i nieczułości podbudzaiący, ma ſwoie pożytki, wolny Narod cienia Jego wyſtrzegać ſię

powinien. Gdy Rzymianin poczciwy nie znał co to ieſt zbytek, światu Prawa dawało, gdy zaś ten ſerce iego uiął, włożono nań pęta niewoli, i nieczuł. Polacy zbytkiem upadli. Ta żwawość, ta waleczność, to zamiłowanie Praw, ten duch Republikantſki, ktory wich Przodkach cuda waleczności czynił, w potomkach przytłumiony zbytkiem uſtał. Od iey nieſzczęśliwey Epoki, Rzeczpospolita znalazła na ſwym łonie Katylinow, okrutnikow znalazła. Gdy zbytek ogarnie Narod, Obywatel, że Jego kray ieſt razem i iego Oyczyzną zapomni, a tyrani pragnący zguby Wolnego Narodu, powinną na ten

dąb ſprochniały i upadnie. Nazywać będą upodleni zbytkiem Obywatele rękę okrutnika ręką świętą, w ten czas, gdy ta ich płaſzczyć i gnębić będzie. Możni obſtąpiwſzy Tron ſwego bożyſzcza, niedopuſzczą do iego uſzu, głoſu cnoty, niewinności, ſłabości zwątloney, praw ſprawiedliwości potarganych. A gdy czuły iaki Obywatel, niemogąc wytrzymać zaiadłych gatunkow okrucieńſtw, da uſłyſzeć niewolnikom Tyrana ięki ſwoie, te za bunt poczytane, iak nayſurowiey karane będą. Niewoli Tyś dla poczciwych i czułych nazbyt ſroga! „

„ Duch waleczności, duch mę-

ztwa, w pośrzod Wolnych Obywatelow ma ſię zawſze utrzymywać. Zniewieściali albowiem zapomną o wſzelkich obowiązkach wolnego obywatela, poczciwego człowieka, pierzchną zdradliwi z placu na łono zbytku. „

„ Zwiedzanie cudzych kraiow ieſt niepotrzebne dla młodzi Obywatelſkiey wolnego Narodu i zabronione bydź powinno. Niechay rząd wolnego Narodu rozſądek zdrowy, rozum żadnym przeſądem, ani złym i ſzkodliwym Narodowi, intereſſem prywatnym, niezamroczony ſtanowi. „

„ Urzędy w wolnym Narodzie, niech nie będą dziedzictwem ie-

dneyże familii, ktora z uſzczerbkiem ubogich, lecz przymioty maiących dla tego na nich zoſtaie, że trzyſta lat minęło iak iey Przodkowie zaſłużeni byli. Przez te zaś trzyſta lat żaden z Potomkow do tamtych ſię zaſług nieprzyłożył. „ "

„ Zycie ſłabego i można niech u rządu w iedneyże cenie będzie. Niech ſię rząd rownie o obydwuch całość ſtara —— W Rzeczachpoſpolitych albowiem, gdzie procz maiątkow nic nierożni obywatelow, gdzie każdy ma wolność ubiegania ſię o naywyżſze urzędy, i ich poſiadania, zacoż rząd niema dla wſzyſtkich iednegoż względu okazywać?

Niech bogactwa nie ſtamuią udzielaniu ſprawiedliwości ſłabemu, od potężnego gnębionemu, „

„ Niechay Rząd ſtara ſię zawſze utrzymywać rowność między Obywatelami, gdy albowiem ubożſi zaczną ſię upodlać, maiętni tamtych upodlenia ſię na ſwoy pożytek zażyią. „

„ Uſtaw ſurowa exekucya ma bydź czyniona bez względu na oſtrość przepiſaney kary i na przeſtępcy godność. Chociażby albowiem Prawa nayzbawiennieyſze były „ gdy niebędą wykonywane, prożnym ſię tylko zamroczeniem gminu ſtaną. „

„ Prawodawca wolnego Narodu w uſtanowieniu mu praw niech ſię

ſtrzeże iakichkolwiek badź czynić excepcyi, te albowiem zaczaſem Prawo obalą, w gruntowaniu zaś ich niech do tego zmierza, ażeby większa część Narodu ſzczęśliwą była. „

„ Jeżeli więc Narod rządzi ſię takiemi i podobnemi Prawami i ich dochowuie, ieżeli te Prawa ugruntowane ſą na dobrych obyczaiach, może ſobie zaduſać, że potęga iego ieſt niewzruſzoną. Gdyby ſię Narod Polſki na podobnych Prawach gruntował, miłość Oyczyzny w Obywatelach, w kraiu ſzczęśliwość by była. Lecz potęga iego na iakichże ſię zaſadach ſundnie? Prawa ſą

ustanowione dla tego tylko, ażeby były, pogardzone; albowiem żadney mocy niemaią. Tych mnogość iawnie narodowe o byczaie okazuie. Zbytek ogarnął nawet tych, ktorych Prawo do niszczenia go wzywa. Edukacya Młodzi Obywatelskiey zaczyna bydź Edukacyą, iaka w wolnym Narodzie bydź powinna, lecz gdzież są dobre obyczaie, ktoreby Edukacyi szkolney do utworzenia serc poczciwych pomogły? Ile Praw, tyle się z pod niego wyłamywania, ktore są także Prawem. Potężny panuie nad słabszym, tamtym zaś zuchwalstwo i duma powoduie? Większa część Narodu, Narodu wolnego,

obciążona kaydanami ięczy, a mnieyſza go ciśnie. Pan każdy łzą wyciśnioną, z poddanego żyie, tego nędzą ſwoy zbytek zdobi, i dla tego go gnębi, że go żywi, że na niego pracuie. Woyſko na obronę kraiu zaciągnione, z właſnemi Obywatelami po nieprzyiacielſku ſię obchodzi. Oſiadaią niektorzy na urzędach, iakby te były dziedzictwem familii, nie zaś cnoty. Możeż bydź pod ſłońcem podobny Narod Polſzcze? Niezrobiż ſię z takiego kraiu okropna puſtynia? Oyczyzno moia! giniesz, a giniesz na zawſze bez naymnieyſzego ſię zaſtanowienia! Jeſzcze raz powtorzę, Otchłani! rozſtąp ſię, pochłoń w

naybezdennieyſzą przepaść pamiątkę moię. „

„ Nic niema nieznośnieyſzego dla czułego i poczciwego Obywatela, iak odebranie mu wolności. W ten czas cnota Obywatelſka ſkazić ſię muſi, podchlebſtwo prawdy, a ſłodkiemu uczuciu wolności, mieyſce niewola weźmie. Lud uciążony niewolą, będzie czynił okrzyki Monarſze ſwemu ſzczęśliwym ſię ſądząc, acz życia ſwego pewnym nie będzie. Przyymie chętnie śmierć z ręku okrucieńſtwa dowolnego, gdy mu donioſą, że z rozkazu bożyſzcza ſamowładnego iey ſię ofiarą ſtaie. Chełpić ſię będzie z iarzma, ktore go

gnębi. Płaſzczyć ſię będzie przed Monarchą, ktory iego nieſzczęśliwości ieſt przyczyną: a w tym zaślepieniu tego mędrſzym i łaſkawſzym z okrutnikow nazwie, ktory mu więcey nieſzczęść przyczynił. Nad takim ludem panuiący deſpota, chciwy chwały, a niewiedząc innych ſrzodkow do iey doſtąpienia, granice Państwa dzikością rozſzerzać zacznie, im więcey zaś kraiow zniſzczył, tym ſię większym Bohatyrem okrzyknie. „

„ Woyna dla Rzeczypoſpolitey zaczepna, nie zawſze z pożytkiem bywa. Gdy olbowiem będzie podnieſiona dla tego, ażeby z cudzego Państwa ſłabości korzyſtaiąc, mo-

żna moc iego zwątlić przez zabor kraiu, niebeśpieczna iest, ażeby albo przez zdradę nowych Obywatelow, albo przez wielkość Państwa, nie stała się odmiana dla Rzeczypospolitey szkodliwa. Okrutnicy to tylko siedzący na Tronach, tym sposobem na chwałę zarabiaią, w samey zaś rzeczy, ażeby Nauki i ludzi wolność kochaiących przytłumili. Ileż woyna ludziom nieprzynosi nieszczęśliwości? ileż ich w tym wieku, ktory wy oświeconym zowiecie, niezginęło! Okrutnicy! ktorych duma ludziom życia i wolność Narodom wydziera, . . . lecz oni, oni są nieczułemi, Filozofowie! Narodu

ludzkiego Przyiaciele, ! niech głos moy do serc waszych doydzie, wystawcie Monarchom, że iest chwała większa i wspanialsza, z dobrego rządzenia Państwami, z uszczęśliwienia Obywatela w pokoiu, niż z dzikości. Podwoycie dla tych chwałę, ktorzy nie wycisnąwszy iedney łezki z oczu niewinnego, Państwa szczęśliwemi czynią. Zniszczeie w ten czas okrutnikow chwała, wstyd okropny dumę ich ogarnie. Jeżeli zaś grubym przesądem zamroczeni, zapomniawszy że iesteście ludźmi, będziecie wielbić tyranow, słuchaycie! dziś koley na was, iutro ofiary tyranstwu braknie! „

,, Naywięcey, Ziomku, Rzeczypospolite takich nieszczęśliwości maią, ktore ich o zgubę przyprawuią. Wszystkie iednaż przyczyna, inszym tylko sposobem gubi. Wiele ich widzimy, ktore teraz w srogim iarzmie zostaią, nawet naznaczyć nie mogąc nieszczęśliwey Epoki upadku swego. Często Przodkowie pracuią dla potomkow kilka wiekow, gdy tym czasem tych gnusność, tamtych pracę w iednym momencie zniszczy. Bywaią w Rzeczypospolitey Obywatele, ktorzy naprzykrzywszy sobie prawdziwą wolność, w niewoli zostawać pragną, lub tacy, ktorzy ani żyć w wolności, ani umierać w

niewoli niecierpią. Niewiele zaś ieſt takich, ktorzyby poznawſzy ſzacunek wolności, przeſtać ſię ią potomkom ſtarali. „

„ W okropnym ſtanie Narod polſki zoſtaie, los go fatalny czeka. Po rozbiorze kraiu, po tey nieſzczęśliwości z wſpomnienia okropney, niektore ſzczęśliwe zdarzenia przytrafić ſię mu maią, z ktorych Polak nadzieię powſtania ſwego rokować ſobie może. To co go czeka, aż do upadku, i kiedy ten przytrafi mu ſię, opowiem ci. „

„ Polſko! ty ieſteś wyobrażeniem Rzymu! Obywatele twoi wſzyſtko iuż niemal to uczynili, co Rzymianie,

nic by im iuż prawie nie zoſtało, tylko zginąć! lecz ieſzcze . . . .

Stałem właśnie z czułości wſzelkiey pozbawiony na tak tkliwą tego Bohatyra mowę, a gdy to wyrzekł, mimo zaoſtrzenia ciekawości moiey w przyobiecaniu mi opowiadania przyſzłych rzeczy Polſzcze ſię przytrafić maiących, mowę mu przerwałem. Zal ſerce moie ogarnął, lecz i ten rozpacz przytłumiła, a nią przeięty, rzekłem: Kraiu nieſzczęśliwy! co maſz tak nieczułych Obywatelow! Tyleś razy z popiołow powſtał, okrutne woyny wytrzymał, a teraz maſz ginąć? Tyrani iacy opanuią cię, i rozkazow ich aż do

upodlenia ſłuchać będzieſz. Nowy niewolnik, ſtanieſz ſię bożyſzczem podłego pośmiewiſka dawnego niewolnictwa. Bo iakaż ci nadzieia do uniknienia tego pozoſtaie? Pewnie odważni Rycerze, cnotliwi Mężowie, wielcy Bohatyrowie? — A KROL, a Wolni ieſzcze Polacy? *Czarnecki* rozgniewany, rzecze do mnie głośniey; i ſpoyrzawſzy na mnie wzgardliwie, zniknął. Poznałem błąd, ktory Bohatyra rozgniewał, i wſmutku pogrążony, rzekłem, *Czarnecki*! Wielcy Rycerze, niech głos moy do głazow, czułe waſze ſerca przywalaiących doydzie, ſpoyrzycie na waſzą Oyczyznę, wrażcie w ſerca Obywatelow

choć część tey miłości ku Oyczyźnie, ktorą tchniecie, a dziś Polacy będą wolnemi, dziś ſię świata całego potędzę łatwo oprą. Wſzak to ieſt Oyczyzna waſza, wſzak my chociaż odrodni od was, przecie Potomkowie waſi ieſteśmy. Lecz nie mam tey mocy, ażebym to, com w ten czas czuł, teraz wyraził. Ręka drżąca zdrętwiała, pioro przytępione już mi z niey wypada, pozbierać w myśli wyobrażeń, ażebym ſkończył, niemogę.